FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

NUMER 146
LUTY 1987 ROK 27

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

ZIMA W POLSCE

archiwum harcerskie.pl

ADASTRA XI

TERMIN - do dziś nikt nie zgłosił, że proponowana data Adastry jest dla kogoś niewygodna. To znaczy, że wszystkim odpowiada. A zatem ustalamy termin A d a s t r y na:

28, 29, 30 i 31 sierpień 1987 rok.

Będzie to już jedenasta Adastra, to znaczy **ADASTRA XI.**

MIEJSCE - już zamówione, nawet zapłacone.
Jest to ośrodek skautek angielskich. Znajduje się tylko 25 mil od Londynu, na zachód. To znaczy, że położenie bardzo wygodne bo:

- dla druhen z poza W.Brytanii - każdy przyjeżdza względnie przylatuje do Londynu, a zatym jak blisko Londynu to wygodnie.
- Dla druhen z W.Brytanii też względnie centralnie.

Miejscowość nazywa się ELLESBOROUGH GUIDS CENTRE, Bucks.
Spać będzie się albo pod dachem, to znaczy w budynku albo pod namiotem. Do wyboru.

PROGRAM - Niestety, pomimo apelu w ostatnim Węzełku, do tej pory żadna z druhen nie nadesłała projektów odnośnie proponowanych do dyskutowania tematów. Może jeszcze nadejdą ? ? ? ? ?

Tym niemniej program konferencji będzie opracowany już wkrótce. Bo już teraz wiemy, że oprócz zgłoszonych tematów są 3 duże i ważne sprawy, które będą głównymi punktami programu - a mianowicie:

1. przygotowanie do Zlotu '88.
2. przygotowanie do Zjazdu Ogólnego.
3. wędrowniczki - jak zwykle.

I jeszcze jedna, miła wiadomość - już napływają zgłoszenia, już 5 druhen formalnie zgłosiło swój udział w ADASTRA XI.
Czekamy na dalsze zgłoszenia....

archiwum harcerskie.pl

O Michale Grażyńskim piszą w kraju

Z okazji 20 rocznicy śmierci Michała Grażyńskiego /1o.12.1965/ ukazał się w piśmie "KATOLIK" wychodzącym w Katowicach, w Polsce, artykuł o druhu Michale Grażyńskim napisany przez Jana F. Lewandowskiego.

OTO WYJATKI:

„Kiedy przed dwudziestu laty, 10 grudnia 1965 roku, zmarł na emigracji w Londynie Michał Grażyński, który przez trzynaście lat pozostawał wojewodą śląskim, nazwisko jego nie pojawiło się na łamach prasy krajowej, a szczególnie górnośląskiej. Jeśli o nim pisano, to negatywnie, widząc w nim jedynie sanacyjnego dygnitarza. Milczkiem pomijano jego zasługi dla Śląska. To długie milczenie było tym bardziej krzywdzące, że dotyczyło wojewody, o którym nie bez słuszności pisano, że «z druzgocącą energią wprowadził Polskę w Śląsk, a Śląsk w Polskę»".

„Kiedy Grażyński zjawił się w Katowicach jako wojewoda śląski, jego przyjaciele z okresu powstań zgotowali mu triumfalne powitanie. Kilkanaście tysięcy powstańców w mundurach, z orkiestrami i sztandarami przedefilowało przed nim w karnych szeregach; on natomiast wygłosił do nich gorące przemówienie, w którym ogłosił się ich wodzem duchowym. Młody wojewoda lubił taki patos we wszystkich swoich wystąpieniach publicznych, a jego zwolennikom podobały się takie patetyczne słowa i teatralne gesty".

Autor przytacza wypowiedź Grażyńskiego:

„Mam ambicję większą niż ci, co głoszą politykę zaścianka śląskiego. Pragnę aby w burzy polskiej kultury doniośle brzmiał śląski piorun".

I rzeczywiście, za rządów Grażyńskiego i za fundusze z budżetu wojewódzkiego powstało i do dziś istnieje
Muzeum Śląskie
Instytut Śląski
Śląska Biblioteka Publiczna
Instytut Pedagogiczny
Śląskie Konserwatorium Muzyczne
Śląskie Zakłady Naukowe

„wojewoda budował na Śląsku wspaniałe budynki, tworzył wspaniałe autostrady, nauczył ludzi kochać Beskidy, stawiał schroniska, budował szlaki kolejowe, mosty i stacje, no i wiele szkół. Nie ulega wątpliwości, że Grażyński był dzielnym wojewodą".

Wreszcie autor, publikujący w prasie krajowej, pisze: *„Na osobną uwagę zasługuje Grażyński w roli przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, którym wybrano go w 1931 roku. Za jego czasów harcerstwo odegrało wielką rolę wychowawczą, kształtując w duchu społecznym i niepodległościowym tysiące młodych ludzi. Tych, co walczyli później w Szarych Szeregach i wsławili się walką podziemną. I Grażyński, chociaż polityk i lider Naprawy Rzeczypospolitej Polski, potrafił ocalić harcerstwo przed upolitycznieniem. Dopuszczał jedynie pracę wychowawczą w imię dobra narodu i państwa".*

DRUH MICHAŁ GRAZYNSKI BYŁ PRZEWODNICZĄCYM ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO OD 1931 ROKU AŻ DO SWOJEJ REZYGNACJI W 1960 ROKU.

archiwum harcerskie.pl

JESZCZE

Gdy wokół nas leży śnieg i temperatura gwałtownie spada, nie jest zbyt trudno cofnąć się kilka miesięcy wstecz i z przyjemnością lub lekkim uśmiechem wspominać niedawno przeżyte dni w Wye Valley.....

A gdy światła zabłysną w oddali
I Llandogo się kładzie do snu
Polską pieśnią rozbrzmiewa Wye Valley
Polska echem odbija się tu.....

Tak mówią słowa piosenki i tak jest naprawdę, bo gdy siedząc przy ognisku w podobozie BRZASK Zlot się "ogłaszał" to słowo "HORYZONT" echem posuwało się po Wye Valley w dal.....

Łatwo byłoby wymienić kilka"historyjek" czy epizodów zlotowych, gadki o jakichś gwoździach, czy nocnym markowaniu. Czyjeś urodziny, czy imieniny. Czy nawet tenczęsto wymawiany deszcz. Możnaby opisać wędrówki, gdzie było Czy nawet ten często wymawiany deszcz. Możnaby opisać wędrówki, gdzie się było, czy Marmath, czy jak druhna oboźna schodziła po pionowej ścianie. Łatwo jest siebie lub innych krytykować, jeszcze łatwiej chwalić. Ale chyba dużo pożyteczniej jest wyciągnąć pewne wnioski aby przekazać je na przyszłość. Nie możemy poprostu stanąć w miejscu i uderzyć się po ramieniu i w zaślepieniu iść dalej. Trzeba się rozejrzeć. Trzeba też uważać, aby nie wyciągać zbyt daleko idących wniosków.

Co nas właściwie ten Zlot nauczył? - Że po świecie są wędrowniczki, że jest jakieś zapotrzebowanie na tę gałęź harcerską, że jest po co układać programy i zajmować się tymi dziewczętami. Lecz są potrzebni sternicy tych dusz wędrowniczych. Trzeba naświetlić i dać im kierunek.
Na przykład - powstał projekt listów do wędrowniczek - by je jednoczyć - CZEKAMY.....

Przekonałyśmy się, że pomimo różnic potrafimy złączyć się w jedną grupę. Że mamy te same podstawy, że gdy jedna lub druga strona musi ustąpić, to nikomu korona z głowy nie spadnie. Nie ma bezwarunkowej racji.

Przekonałyśmy się, że jednak mamy młode instruktorki, po obu stronach Atlantyku, które potrafią poprowadzić obóz wędrowniczek.

Wiemy też, że umiemy śpiewać, czy to w małych grupach czy wszystkie razem umiemy chodzić, wędrować... Chętnie uczymy się nowych rzeczy, np. jak orientować mapę albo "stencilling". Umiemy dyskutować. Umiemy się razem pośmiać. Umiemy, gdy trzeba, przyznać się do błędu i otwarcie sobie powiedzieć co było złe a co dobre.

A po tym wszystkim, gdy wrócimy do domu to potrafimy przez następne kil-

archiwum harcerskie.pl

ka miesięcy wspominać, spotykać się czy to w Londynie, czy w Chicago, czy w Nowym Yorku .... i o czym się rozmawia - o jakichś czekoladkach z różami, o ganianiu po kostki w placuszkach, o napadnięciu przez stado baranów, o pęcheżach, o myciu garów, o deszczu czy nawet o tej komendzie.

A co więcej - żegnałyśmy się : do zobaczenia na Zlocie w USA, do 88-go roku. To znaczy, że jakaś iskierka tam zapłonęła..... lecz sama iskierka nie wystarczy, trzeba o nią dbać i rozniecać ją. Trzeba pielęgnować i uważać aby ta iskierka mogła rozpalić się, aby z niej powstało wielkie ognisko, płonące i ciepłe. Takie magiczne i przyciągające.

Trzeba, żeby po Zlocie i po spotkaniach została nie tylko iskierka, która w każdym momencie może zgasnąć, gdy wiatr w inną stronę powieje i nie tylko zdjęcia i wspomnienia do których może się kiedyś wróci.....

"Niech więc echo popłynie z Wye Valley" i niech ta iskierka zapalona w St. Briaves rozpali się, z pomocą wiatru instruktorskiego, w prawdziwe, wielkie, wspólne ognisko.

Ania Wielogórska, przew.
Anglia.

Supełki

Supełki nadesłały druhny /w kolejności jak wpływają/:

K. Gubert	-	10.-	fr.fr.
Z. Scicińska	-	Ł. 1.50	
K. Zielkiewicz	-	1.50	dol.
H. Yu	-	Ł. 5.-	
Zastęp "Iskry"	-	24.-	dol.

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ

archiwum harcerskie.pl

WĘDROWNICZKI

Od pierwszych wypowiedzi na temat potrzeby nowego programu dla wędrowniczek minęło 4 lata, a od wydania książeczki "Wędrowniczki" - dwa lata. Chciałabym móc powiedzieć, że do dziś zebrałyśmy wiele wniosków i spostrzeżeń co do pracy wędrowniczej, ale naprawdę nie ma ich tak wiele. Natomiast chyba wszystkie zauważyłyśmy, że więcej się teraz o wędrownictwie myśli, jako o czymś wyraźnie odrębnym niż dawniej.

Jakkolwiek wędrowniczki istniały już przed wojną to jednak dążenia, marzenia i możliwości starszej młodzieży nie były nigdy tak wyraźnie rozpracowane i ujęte w system pracy wychowawczej jak zuchy i harcowniczki. Starsze dziewczęta, które zostawały w drużynach wychowane były ciągle jako harcerki chyba, że potrafiły same utworzyć zespół wędrowniczek ale i tak traktowane były w dalszym ciągu jako duże harcerki. Pomyślmy dla przykładu jak by to było gdybyśmy trzymały zuchy do lat 14, rezultat byłby ogłupiający mimo, że wychowanie zuchowe jest doskonałe dla dzieci w odpowiednim wieku. W najlepszym wypadku wędrowniczkom przydzielono najróżniejsze, nieraz ciężkie prace, jako starszym i silniejszym ale rzadko dostawały coś w zamian. Dawanie pracy to nie wychowanie a więc to nie harcerstwo. Przez wszystkie te lata harcerstwo nie zdobyło się na zrozumienie, że 15-19 letnia młodzież potrzebuje kierunku, wychowania, celu i własnego programu jak również radości i możliwości wyszumienia się w swoim gronie.

Oczywiście wiemy wszystkie, że drużyny i zastępy wędrowniczek istnieją od lat we wszystkich hufcach i jakoś ta praca szła. Wędrowniczki miały też zawsze pewien podstawowy zarys pracy oparty na symbolicznych płomieniach. Były próby ujęcia pracy wędrowniczek w wytyczne do pracy, obrzędów, specjalności. Najobszerniejszym opracowaniem była książka "Praca Wędrowniczek i Skautów" wydana w 1947 na Bliskim Wschodzie pod redakcją ks. Z.Peszkowskiego. Poza tym wędrownictwo opierało się na stopniu wędrowniczki, którego wymagania były bardzo ogólnie ujęte. Stopień wędrowniczki, w mojej opinii, był jakby piątym stopniem harcerskim, który raczej kończył życie wędrowniczki niż otwierał nowe możliwości.

W 1982 roku same wędrowniczki zabrały głos - na Zlocie w Belgii, w rozmowach z instruktorkami i w patrolach omawiających ich dążenia, powtarzało się uparcie to samo zdanie: chcemy mieć własny program pracy w oparciu o harcerstwo.

Ten program został zarysowany na Konferencji wędrowniczek w Palmer, USA. w 1983 roku. Program został oparty na symbolicznym ognisku, stopniu wędrowniczki i na wypowiedziach i doświadczeniach instruktorek ale rozłożony został na okresy z systematycznymi, stopniowanymi wymaganiami na kilka kolejnych lat. Program wędrowniczy miał otworzyć drogę wszystkim dziewczętom w wieku 15-19 lat chcącym iść drogą harcerską bez względu na to czy były poprzednio w harcerstwie czy nie. Wędrownictwo miało być nowym okresem w ich życiu i wstępne wymagania są też odpowiednio elastyczne: dziewczęta przychodzące z drużyny mogą mieć stopień pionierki albo zdobywać go w pierwszym roku pracy; dziewczęta, które nie były w drużynie mają zdobyć wiadomości na poziomie pionierki i historycznych sprawności oraz złożyć przyrzeczenie. Od momentu zdobycia naramiennika rozpoczyna

archiwum harcerskie.pl

się praca na oznaki a nie na stopnie. Niemniej, wędrowniczki pełniące funkcje w drużynach harcerek albo w gromadach mogą zdobywać stopień samarytanki i iść drogą instruktorską bo ich praca liczy się jako wędrówka i jako ich PRACA NAD SOBĄ, SZUKANIE MIEJSCA W SPOŁECZEŃSTWIE i SŁUŻBA.

Takie były zamierzenia i teraz po dwóch latach zaczynamy zbierać spostrzeżenia, które albo potwierdzą albo zaprzeczą naszym założeniom. Moje własne spostrzeżenia są takie:

1. Wędrowniczek jest ciągle mało bo nie ma się nimi kto zająć, żeby mogły pracować ale już widać, że coraz więcej harcerek będzie zostawać w harcerstwie bo widzi dla siebie coś ciekawego i nowego.

2. Świadomość, że program wędrowniczy rozłożony jest na kilka lat daje im poczucie zabezpieczenia, że nie będą musiały już po roku czy dwóch szukać czegoś nowego, że coś się skończy zanim będą na to gotowe.

3. Wędrowniczki potrafią łatwo nawiązywać przyjaźnie z koleżankami z innych krajów. Trzeba więc jak najbardziej otwierać im możliwości spotykania się z innymi wędrowniczkami w hufcu, chorągwi, w świecie. Będzie to ważne dla naszej przyszłości i to wyodrębni je i da rozmach i szerokość myślenia.

4. Jest bardzo mało instruktorek, które zapoznały się z programem wędrowniczym bo nie uważają, że muszą. Dałoby im to zrozumienie do czego mają przygotowywać harcerki, w czym wędrowniczkom pomóc, i czego się od nich spodziewać.

5. Potrzebne nam są szczegółowe opracowania metody pracy ze starszymi, psychologia tego wieku, ich potrzeby i jak im pomóc w dojrzewaniu.

6. Dla wielu instruktorek jest ciągle niejasne jak można pogodzić prowadzenie drużyny czy gromady i należeć do wędrowniczek. W nowych wymaganiach zaliczona jest praca w drużynie i gromadzie i wygląda, że jeżeli naprawdę się chce to można pogodzić oba obowiązki. Niemniej powinniśmy zbierać doświadczenia na ten temat i wyciągnąć wnioski.

7. Nie wszędzie został wprowadzony nowy program. Dobrzeby było gdyby można było podzielić się powodami i dowodami dlaczego program oparty na dawnym stopniu wędrowniczki daje u nich lepsze wyniki. Wędrownictwo jest ciągle polem doświadczalnym. Celem jest wypracowanie najlepszej metody i programu, który porwałby dziewczęta i dał im jak najwięcej zadowolenia i osiągnieć.

8. Ważne jest, żeby instruktorki pracujące z wędrowniczkami jak i same wędrowniczki zastanowiły się nad Zlotem w 1988r. Będzie to następną okazją do rozwinięcia skrzydeł, do zaplanowania i wypróbowania wszystkiego co starsza młodzież może zdobyć i przeżyć w swoim gronie. Niech to będzie następnym krokiem w budowaniu WĘDROWNICTWA.

Jadwiga Chruściel, Hm.

archiwum harcerskie.pl

PANI NA BUCZU

GARŚĆ WSPOMNIEŃ

Kiedy zostałam powołana w roku 1937 na kurs phm na Buczu miało już ono swoją sławę. Wiadomym było, że nie można dostać stopnia podharcmistrzyni, dopóki Komendantka Szkoły Instruktorek nie zdecyduje, że kandydatka na to zasługuje.

Komendantką Szkoły była druhna harcmistrzyni Józefina Łapińska. Kiedy objęła "panowanie" na Buczu była już wybitną i zasłużoną instruktorką w Organizacji Harcerek, autorką kilku bardzo cennych w owym czasie książek, które służyły pomocą młodym harcerkom. Było to już po sławnej Konferencji Swiatowej Instruktorek, kiedy "salony" Bucza gościły skautki z całego świata, włącznie z Lady Baden Powell. Bucze było sławne nie tylko w Polsce ale i na całym świecie. A jego Komendantka miała opinję niezwykle surowej i wymagającej instruktorki.

Jechało się na Bucze z duszą na ramieniu ale i z wielką ciekawością. Po dojściu marszem ze stacji kolejowej w Skoczowie, kiedy weszłyśmy do niewielkiego i dość mrocznego hallu ogarnęła nas odrazu dziwna atmosfera ci szy i powagi - można to porównać z wejściem do kościoła.

W hallu należało czekać aż zejdzie Komendantka, żeby się u niej zameldować. Błysk ciemnych, inteligentnych oczu i już druhna Ewa Grodecka, przyboczna Komendantki zabiera nas na piętro, do naszych pokoi zapoznając z porządkiem dnia i rozkładem zajęć.

Co nas przede wszystkim zaskoczyło - to atmosfera tak różna od harcerskiej atmosfery obozowej. Rozmawiało się przyciszonym głosem, śpiew tylko w określonych godzinach i na wieczornych kominkach. Wszędzie niezwykła czystość i porządek. Posadzki lśniące jak lustro, ściany świetlicy - salonu udekorowane kilimami, meble ciemne w stylu ludowym pięknie odbijały od białych ścian....

Byłyśmy obserwowane przez cały dzień, czy potrafimy nie zakłucić tej harmonii, która panowała na Buczu. Byłyśmy obserwowane jak się zachowujemy w swojej gromadzie. Byłyśmy obserwowane przy stole jak posługujemy się widelcem i nożem przy jedzieniu owoców... Wszędzie czuło się ciemne, przenikliwe oczy, które patrzą i niemal widzą cię na wylot.....

I tak nam płynęły dni przeplatane ćwiczeniami i dyskusjami o świeżo wydanej książce druhny hm. Ewy Grodeckiej - " O Metodzie Harcerskiej".

Dyskusje prowadziła druhna Ewa Grodecka, ćwiczenia druhna Józefina Łapińska. Cwiczenia zawsze były bardzo proste, ale wymagające własnej interpretacji i właśnie wtedy Druhna Komendantka wyciągała wnioski o każdej kandydatce.... Była bardzo małomówna, nie prowadziła z nami rozmów. Dopiero teraz, po tylu latach rozumiem na czym polegało to kształcenie.

Mówiono o druhnie Józefinie, że była bardzo surowa. To prawda, że nie znosiła oporu i na Buczu wszystko musiało się dziać wedle Jej woli, ale właśnie dlatego potrafiła stworzyć atmosferę szczególnie sprzyjającą wychowaniu przyszłych podharcmistrzyń.

Nie wiele już nas zostało na świecie, które przeszły przez Kurs phm. w

archiwum harcerskie.pl

Polsce Niepodległej, ale jestem pewna, że każda z nas wiele ma do zawdzięczenia druhnie harcmistrzyni Józefinie Łapińskiej, Komendantce Szkoły Instruktorek na Buczu.

E. Andrzejowska, hm.

P.S. Druhna Józefina odeszła na wieczną wartę w lipcu 1986 r. Obszerniejsze wspomnienie wraz z życiorysem ukaże się w następnym Węzełku.

ZLOT 1988

Jak już wszyscy wiemy, w 1988 roku odbędzie się IV Światowy Zlot Z.H.P.

Już zostało załatwione miejsce Zlotu - odbędzie się on na terenie Skautów amerykańskich. Miejsce to nazywa się:

H O R S E S H O E S C O U T R E S E R V A T I O N

Znajduje się na granicy stanów Pennsylvania i Maryland, w miejscowości:

R I S I N G S U N, M D

na trasie pomiędzy Filadelfią i Baltimore, przy autostradzie US 1.

Teren jest doskonale zagospodarowany i odpowiada wymaganiom Zlotu pod każdym względem.

Komendantką Zlotu Harcerek została mianowana druhna Danuta Kozłowska, hm z hufca "Podhale", U.S.A.

opłatek

10 stycznia b.r. miał miejsce Opłatek Instruktorek w Londynie.

Tym razem zebrałyśmy się u druhny Basi Kowalewskiej. Było nas dużo, prawie 30 i było też dużo różnych różności. A więc i choinka i świeczki, zaczęło się od dzielenia opłatkiem i składania sobie życzeń, potem śpiewałyśmy kolędy, a potem nawet trzeba było "układać" kolędy. No a potem, jak zawsze przy takiej okazji, było jedzenie: i barszcz i paszteciki i pierniki i babki i makowce.....

A na zakończenie Krysia Szwagrzak pokazała film ze Zlotu Wędrowniczek, którym się wszystkie bardzo cieszyły, a szczególnie te, które były na Zlocie.

No, a najważniejsze to to, że było też sporo czasu na rozmawianie. Rozmawiałyśmy wspólnie, i w mniejszych grupach. Każda miała okazję coś załatwić, coś obgadać.... Bez telefonów, bez pisania a dużo się załatwiło.

Wieczór spędzony przyjemnie i pożytecznie.

archiwum harcerskie.pl

DYSKUTUJEMY:

Drogi Węzełku!

Przesyłam "garść" myśli w związku z toczącą się dyskusją.

Najłatwiej, najlepiej byłoby, gdyby zuchy w gromadach, harcerki w drużynach - wszystkie - umiały mówić po polsku. Drużynowe zuchów, drużynowe harcerek mogłyby się skoncentrować nad programem, podnosić poziom i osiągać coraz lepsze wyniki w prowadzeniu zbiórek i tym samym przyciągnąć nowe zuchy i harcerki do drużyn.

Ale wiemy, że tak łatwo nie jest.

I tu nasuwają się pytania..... Dobrze, żeby były i odpowiedzi.

1. Czy dalej wymagamy, aby nasze drużynowe prowadziły zbiórki po polsku? Przecież muszą być zrozumiane przez uczestników zbiórek.

2. Czy spodziewamy się, że drużynowe zaczną uczyć języka polskiego na zbiórkach?

3. Czy drużynowe są na tyle przygotowane, kształcone, aby dać sobie radę z tym całym problemem?

4. Czy my przyjmując do gromad tylko dzieci, które rozumieją i mówią nie źle po polsku - bo uczą się w polskiej szkole, bo rodzice o to starają się w domu - a rezygnując z dzieci, które nie mówią i nie rozumieją naszego języka /do szkoły polskiej nie chodzą/ krzywdzimy te dzieci? Rozumiem, że to rodzice "dostają po łapach".

- Ojciec, któremu zależało, aby córki jeździły na kolonie, rozumiały co się dzieje w gromadzie, zorganizował im i żonie Angielce dodatkowe lekcje języka polskiego. - Pomogło....

- Ogólna opinia głosi, że dzieci rodzin mieszanych mówią słabo, albo wcale nie mówią po polsku. - To nie jest reguła. - Znam dużo rodzin, gdzie nie tylko ojciec Anglik, ale matka Angielka, a dzieci pięknie mówią po polsku.

- Niewątpliwie, nasza praca rozbija się o język polski.

- W dyskusjach instruktorskich niejednokrotnie słyszy się: - czy nam nie powinno, przede wszystkim, zależyć na wychowaniu człowieka? Jaknajbardziej. - Ale czy wtedy trzeba koniecznie należeć do Związku Harcerstwa Polskiego? Scouting angielski czy inny też wychowuje człowieka, ale równocześnie wychowuje świadomego Anglika, czy Francuza....
Harcerstwo Polskie na emigracji ma obowiązek wychować nie tylko człowieka, ale Polaka świadomego swojej przynależności do kultury polskiej, do narodu z nad Wisły.

- Wtedy, kiedy trochę starsze, tu urodzone harcerki łatwo dają sobie radę z językiem polskim, młodsze "kuleją", a przecież te ostatnie przeważnie prowadzą gromady, drużyny. - Czy nie warto zastanowić się nad tym, zmienić podejście do funkcji? Wpłynąć na te starsze, aby objęły gromady, drużyny? Problem, z pewnością by się zmniejszył.

- W naszych programach mamy określone wymagania: zuchy mają stać się co-

archiwum harcerskie.pl

raz lepszymi i starać się coraz lepiej mówić po polsku - zdobywać gwiazdki, zasłużyć na nie, harcerki w pracy nad sobą, jak i samokształceniu - zdobywać stopnie - też w języku polskim. Ciągle powtarzamy, że nie jesteśmy szkołą, więc nie róbmy szkoły języka polskiego, ale wymagajmy od siebie i od innych, aby poziom języka polskiego był odpowiedni. Od tego są polskie szkoły sobotnie i rodzice, na których powinien spoczywać obowiązek nauczenia języka.

Związek Harcerstwa Polskiego przez trzy czwarte wieku przechodził różne koleje. Harcerstwo umiało się przystosowywać do sytuacji narzuconej życiem, nie rezygnując ze swojej ideologji - wytycznych Prawa Harcerskiego - Przyrzeczenia - służby: Bogu, Polsce i Bliźnim i dlatego Harcerstwo wychodziło zwycięsko nie tylko z najtrudniejszych sytuacji /zawieruchy wojenne/, ale zapisało się piękną kartą w historii Polski. My więc tym bardziej, powinniśmy stać wiernie przy naszych ideałach i języku polskim, aby nie było nam wstyd na kolonii czy na zbiórce, kiedy odwiedzająca matka powie: "włożyłam tyle wysiłku, aby moje dziecko mówiło po polsku, a tu na zbiórkach polskie zuchy mówią po angielsku".
/Fakt, który miał miejsce/.

CZUWAJ !

Z.Scicińska.

JESZCZE NA TEN SAM TEMAT - Z KANADY

ZWIĄZKOWIEC — wtorek, 25 listopada 1986 r.

Komunikat Komendy Chorągwi Harcerek

„Głos Polski" 25 listopada — 1 grudnia 1986 r.

JĘZYK POLSKI i KOMENDA CHORĄGWI HARCEREK W KANADZIE

APEL DO RODZICÓW Komendy Chorągwi był rozesłany do wszystkich rodziców i jednocześnie ogłoszony w pismach wychodzących w Kanadzie.

archiwum harcerskie.pl

JĘZYK POLSKI i

KOMENDA CHORĄGWI HARCEREK w KANADZIE

W zeszłym roku harcerskim Komenda Chorągwi Harcerek w Kanadzie wysłała "APEL DO RODZICOW" o następującej treści:

Szanowni Państwo!

Sprawa zachowania języka polskiego wszystkim nam bardzo leży na sercu. Zagadnienie to poruszane było ponownie na jesiennej Konferencji Instruktorek Organizacji Harcerek, a także na zebraniu Naczelnej Rady Harcerskiej w październiku ub.r. w Londynie, Anglia.

Wszystkie zbiórki harcerskie prowadzone są w języku polskim. Na obozach harcerskich i koloniach zuchowych obowiązuje język polski. Staramy się by programy były ciekawe i urozmaicone. Chcemy dopomóc naszej młodzieży i dziatwie zuchowej by w sposób naturalny, przy pomocy gier, piosenek, itp., przyswajała sobie nowe słowa, formy gramatyczne, wzbogacała język i poznawała jego piękno.

Dokładamy starań by wprowadzać coraz to nowe gry i ćwiczenia, rebusy, zagadki, krzyżówki, które jeszcze bardziej pomogą w ćwiczeniach językowych.

Problem zachowania języka pochodzenia jest Państwu dobrze znany. Wpływ szkoły i otoczenia robi swoje i nasze dzieci wolą posługiwać się językiem angielskim.

Zwracamy się do Państwa z serdecznym apelem o dopomożenie nam na tym odcinku pracy, byśmy wspólnymi siłami pomogli naszej młodzieży zachować język polski i stale go wzbogacać.

Apel ten był wysłany/doręczony Rodzicom wszystkich Skrzatów, Zuchów dziewcząt, harcerek i wędrowniczek.

W tym roku harcerskim zawiadamiamy wszystkich Rodziców że na obozy/kolonie w roku 1987 tylko przyjmiemy dziewczynki mówiące lub starające się mówić po polsku, oraz dziewczęta które należą do ZHP i regularnie uczęszczają na zbiórki. Te dwa warunki bezwzględnie muszą być spełnione. O dalsze informacje prosimy się zgłosić do Hufcowych.

CZUWAJ!

H. Sokolska, hm.
Komendantka Chorągwi
Harcerek w Kanadzie

archiwum harcerskie.pl

JESZCZE NA TEN SAM TEMAT

Maryna przez wiele lat należała do harcerstwa. Była w jednej z drużyn w Londynie. Po skończonych studiach wyszła za mąż, za kolegę z uniwersytetu, Anglika. Teraz mieszkają w Londynie, mają córeczkę Asię. Asia ma nie całe 3 latka. Rodzice męża mieszkają na północy Anglii. Na święta przyjechali do Londynu, na 2 tygodnie, żeby nacieszyć się wnuczką.

Ale ..... wyjechali po tygodniu.... Asia nie chciała mówić po angielsku, nie chciała śpiewać angielskich kolęd. Uparcie powtarzała:

"no carols - Kolędy"

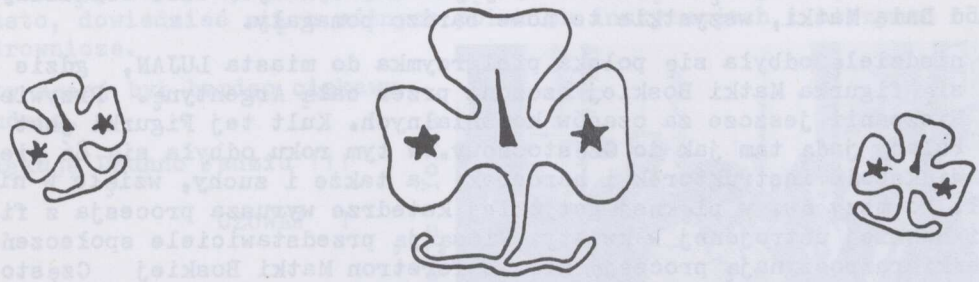

W dniu 22 lutego łączymy się serdeczną myślą ze wszystkimi siostrami harcerkami i skautkami rozsianymi po całym świecie.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI pisza . . . . . .

druhna Kazia Rafalik, hm, Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie, między innymi pisze:

Droga Druhno!

U nas teraz zakończenie roku szkolnego, a więc wszelkie obchody, święta i uroczystości w szkołach. My mamy też zakończenie zbiórek u harcerek i zuchów.

20.XII będzie bieg na stopnie. Najwięcej mamy ochotniczek. Z jednej strony to dobrze, bo znaczy, że przybyło harcerek, ale z drugiej szkoda, że nie ma starszych, brak do prowadzenia pracy. Przybyło nam zuchów i jeden nowy zastęp, ale w tym zastępie tylko jedna mówi po polsku. Praca więc jest b. trudna.

Pisałam już Druhnie, że zaprosiłam na Konferencję byłe harcerki, które mają już nieco podrośnięte dzieci. Przybyło nam 6 nowych sił. Urządziłyśmy Obchód Dnia Matki, wszystkie te nowe bardzo pomagały.

14 w niedzielę odbyła się polska pielgrzymka do miasta LUJAN, gdzie znajduje się figurka Matki Boskiej czczona przez całą Argentynę. Przywieziono ją z Hiszpanii jeszcze za czasów kolonialnych. Kult tej Figurki jest ogromny. Polacy jadą tam jak do Częstochowy. W tym roku odbyła się 86 pielgrzymka. Większość instruktorek i harcerek, a także i zuchy, wzięło w niej udział. Po mszy św. w pięknej gotyckiej katedrze wyrusza procesja z figurką Matki Boskiej ustrojonej w kwiaty. Niosą ją przedstawiciele społeczeństwa. Harcerki rozpoczynają procesję niosąc feretron Matki Boskiej Częstochowskiej. Było nas dużo. Młodzież zawsze stoi na prezbiterium, obok wszystkie sztandary. Widok przyjemny dla polskiego oka.

27.XII będziemy miały opłatek instruktorski w czasie którego będzie wystawa szopek wykonanych przez drużyny. Wystawa zapowiada się ciekawie, gdyż każda drużyna w innym stylu i z innego materiału wykonuje figurki.

3 stycznia rozpoczyna się kolonia zuchowa a 10 obóz.....

W kwietniu przyszłego roku przyjeżdża do Argentyny Ojciec Św. Bardzo się tym cieszymy. Polacy będą mieli specjalną audiencję. Szyjemy na tą okazję mundury. Komenda zakupiła materiał, żeby wszystkie były w jednym odcieniu.

.....

druhna Teresa Wiącek, hufiec "Ziemia Rodzinna", Detroit, pisze:

Drogi Węzełku,

Zgodnie z zamiarem druhny Jadzi Chruściel, zebrałyśmy się w Nowyn Yorku w weekend Dnia Dziękczynienia, na zbiórkę wędrowniczek.

Miała to być zbiórka tylko dla hufca "Podhale", ale zostały też zaproszone druhny z Detroit i Toronto!

Zbiórka odbyła się w sobotę, 29-go listopada. Było nas razem około 30 wędrowniczek i instruktorek. Spotkałyśmy się przed Domu Narodowym w Greenpoint, Brooklyn. Po przywitaniu podzieliłyśmy się na 4 grupy i każda grupa miała zrobić wywiad z polską organizacją lub instytucją, do wyboru: Pomost /księgarnia/, Galeria Polska, Kościół .....

Po wywiadach spotkałyśmy się na stopniach katedry św. Patryka i poszłyśmy

archiwum harcerskie.pl

w poszukiwanie miejsca na obiad. Doszłyśmy do Times Square, gdzie jest słynny Macdonald's - idziemy!

Następnie pojechałyśmy kolejką podziemną aż do Battery Park, skąd promem do Statuy Wolności. Widok na miasto Manhattan był cudowny. Po dojściu do Statuy zwiedzałyśmy trochę galerię, a następnie zebrałyśmy się na uroczystość nadania naramienników i pochodni. Pomimo chłodnego powietrza i wiatrów obrząd był bardzo ładny i napewno wszystkie obecne długo będą pamiętać.

Zaczęło się zciemniać, więc pojechałyśmy do Domu Narodowego na kolację i kominek. Przyjechało jeszcze kilka harcerek i instruktorek oraz kilku wędrowników.

Druhna Dzidka Bielska omówiła różne zwyczaje na Andrzejki, niektóre zrobiłyśmy, potem śpiewałyśmy, tańczyłyśmy i omówiłyśmy sprawozdania z wywiadów. Po kominku oglądałyśmy zdjęcia ze Zlotu wędrowniczek "Horyzont"..... A potem, czy kto chciał czy nie musiałyśmy rozjechać się.

Dzięki tej zbiórce, miałyśmy okazję spotkać się znowu, zwiedzić ciekawe miasto, dowiedzieć się o różnych polskich instytucjach i otrzymać odznaki wędrownicze.

Cały dzień był bardzo ciekawy i udany.

Dziękuję Druhno Jadziu !!!

CZUWAJ !

Wędrowniczki w Nowym Yorku

druhna Teresa Broszczyk, Komendantka Chorągwi Harcerek w Australii, przysłała pozdrowienia z obozu. Pisze:

Droga Druhno

Ślemy Tobie moc pozdrowień z Wysokiej Hali wraz z hasłem "Zawsze wierni"

O B Ó Z P I E N I N Y

rozbiłyśmy na cudownej, górzystej polanie nad jeziorem Brady's. Pogodę mamy zmienną - trochę lata, trochę zimy. Grad i śnieg złożyły nam wizytę no i naturalnie deszcz. Pomimo wszystko humoru i uśmiechów wkoło moc.

Załączamy najlepsze życzenia na Rok 1987 i ściskamy mocno

C Z U W A J !

archiwum harcerskie.pl

MARIA KONOPNICKA

RZEKA

Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;
Ani szumi, ani płynie,
Tylko duma w swej głębinie:

Gdzie jej wiosna,
Gdzie jej zorza?
Gdzie jej droga
Het do morza?

Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.

Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het do morza.

Nie na zawsze słonko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze więdnie kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie.

Przyjdzie wiosna,
Przyjdzie hoża,
Pójdą rzeki
Het do morza!

archiwum harcerskie.pl